WTOREK, 2 LISTOPADA 1937 ROKU Nr. 9

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

ZADUSZKI

Wszędzie się światła tak nisko,
tak licznie po grobach rozsiały,
Po grobach dużych, bogatych,
i po zapadłych, małych.

Wszędzie się kwiaty bielą
i wieńce się wszędzie zielenią.
A liście z drzew padają
i ścieżki nam znaczą jesienią.

Poważni chodzimy po grobach,
modlimy się za duszami.
Smutek się do nas przyplątał
i stąpa z tyłu za nami.

Stajemy nagle olśnieni,
stos kwiatów mogiłę okrywa,
Widać, ktoś bardzo kochany,
cicho w tym grobie spoczywa.

ZADUSZKI JĘDRUSIA

Jędruś płakał. Złotowłosą główkę podparł na złożonych dłoniach i oczyma, zalanymi łzami, patrzył w okno. Na wietrze trzepotały złotoczerwone liście jesienne i błękitniało przezroczyste, uśmiechnięte słońcem niebo, a Jędruś płakał.

Chłopczyk od roku jest kaleką. Kiedyś upadł i uderzył się, ot tak, zwyczajnie, jak wiele dzieci, a potem długo chorował i trzeba było djąć nóżkę. Jędruś chodzi odtąd o kuli, którą posługuje się coraz zręczniej.

Od czasu wypadku zmienił się bardzo. Dawniej grzeczny i pilny, teraz stał się chmurny, niezadowolony, płakał z byle powodu, uczył się z wielką niechęcią. Zdawało się, jakgdyby czuł do wszystkich żal za to, co go spotkało, a jednak w głębi był to dobry chłopczyk o gorącym sercu.

Dzisiaj powód jego smutku był większy niż zazwyczaj. Właśnie w mieście odbywała się defilada wojskowa, a Jędruś bardzo kochał wojsko i zawsze dawniej marzył, że będzie żołnierzem. W tej chwili dotkliwie odczuł brak mocnych, zdrowych nóżek.

Uniósł się i wychylił przez otwarte okno. Zdawało mu się, że słyszy w oddali miarowy stukot ciężkich butów o bruk. Raz, dwa, raz, dwa — wybijają kroki równy, krótki takt; przewijają się prościutkie szeregi szarych mundurów; na dany znak wyrywa się z kilkudziesięciu piersi donośna, dziarska piosenka.

Jędruś z westchnieniem zsuwa się z okna, ocierając dłonią łzy.

— Znowu płaczesz, braciszku! — usłyszał za sobą głos pełen smutku. Stał za nim jego siedemnastoletni brat, Zbyszek, nieduży chłopiec o dziecinnej twarzy, lecz rozumnym, szlachetnym spojrzeniu.

Usiadł koło Jędrusia przy stole objął go ramieniem.

— Oddawna już myślałem o tym — rzekł serdecznie — że powinieneś pracować nad sobą. Ja ci dopomogę. Widzisz, wspominasz ciągle, jak to było dawniej i jesteś niezadowolony z życia. Ja wiem, że to smutne, co cię spotkało, ale... ale jeśli zechcesz, to potrafisz być szczęśliwym od wielu innych zdrowych chłopców, ale próżnych, złych, nie umiejących kochać Boga i ludzi. Tak lubisz żołnierzy — dodał, odgadując powód Jędrusiowego zmartwienia— ale czy umiesz być tak mężnym, jak oni?

Jędruś zastanowił się poraz pierwszy nad powołaniem żołnierza. Dotąd zachwycały go tylko piękne mundury i wojskowa parada.

— Za kilka dni przypada Dzień Zaduszny, smutny dla wszystkich ludzi. Dzięki Bogu, żyją nasi bliscy, więc pomodlimy się za wszystkich zmarłych, a w szczególności poświęcimy ten dzień nieznanym pole-

głym żołnierzom, dobrze?

Jędruś poruszył głową na znak zgody. Słowa Zbyszka wzruszyły go jakoś i uspokoiły. Nie myślał już o dzisiejszym wojskowym święcie.

. . . .

W Dniu Zadusznym ranek wstał świeży, wyzłocony słońcem choć chłodny, jakgdyby przyroda starała się osłodzić smutek ludzi, podążających żałobnym pochodem na cmentarz.

Rodzice zabrali chłopców wczesnym rankiem, by pomodlić się przy rodzinnym grobie. Słońce złotemi plamami kładło się na mogiłach, przybranych kwieciem i świeczkami.

Pomodliwszy się z rodzicami Zbyszek podszedł do ojca, szepnął mu kilka słów, poczem skinął na Jędrusia. Chłopczyk podążył za bratem. Z długiej alei skręcili na prawo i poszli na cmentarz wojskowy. Dziwnie jasno i promiennie było na tej niewielkiej cząstce ziemi, poświęconej bohaterskim żołnierzom. Krzyże, przeważnie drewniane, czasem kamienne, wmurowane w nagrobki, były jasne, lśniące w słońcu, nie miały w sobie nic ze starości — ich świeżość przywodziła na myśl młodzieńcze postacie poległych.

Jędruś przystawał niemal przed każdym grobem i odczytywał napisy, a serduszko ściskało mu się coraz większym wzruszeniem.

Oto krzyż, na którego ramionach przymocowano małe śmigło samolotu: „Zginął śmiercią lotnika w obronie ojczyzny, przeżywszy lat 20..."

A dalej: „Szesnastoletnia sanitariuszka zginęła od kuli wroga, pełniąc służbę dla bliźnich i ojczyzny.."

A jeszcze dalej mała, niepozorna mogiła:

„Janek W., lat 12, zginął w obronie ojczyzny, pełniąc służbę kurierską..."

12 lat! Zaledwie o trzy lata starszy od Jędrusia. I nie wahał się utracić dla kraju życia, w którym go tyle jeszcze czekało!

Jędrusiowi serce zabiło mocniej, a główka napełniła się nowymi, nieznanymi myślami. Zamyślony szedł wzdłuż szeregu jednakowych, ciosanych z drzewa krzyży.

Postępujący za braciszkiem Zbyszek zbliżył się i rzekł półgłosem;

— Czy teraz rozumiesz to, co ci mówiłem wczoraj? Dla nich wolność ojczyzny była droższa, niż własne życie. Oni wywalczyli ojczyznę, a teraz liczni ludzie w wolnym narodzie nie umieją pracować, nie umieją być dzielnymi jak oni.

Czy to nie smutne braciszku? Musimy być dobrzy i silni przez wdzięczność za wolność i przez pamięć — dla nich! Bo nie tylko na wojnie można być żołnierzem. Podczas pokoju żołnierzem jest — dobry Polak!

W tej chwili chłopcy spostrzegli wchodzących na cmentarz dwóch oficerów. Jeden nie miał nogi, drugi obu rąk.

— Spójrz! — szepnął Zbyszek.—

To ranni w obronie Lwowa. Przyszli pomodlić się na grobie zmarłych kolegów.

Jędruś spojrzał na nich, potem na swoją drewnianą nóżkę i twarz zapłonęła mu rumieńcem. I on — tak jak oni — jest kaleką! W tej chwili los własny wydał mu się lżejszym do zniesienia.

WIERNY PRZYJACIEL

Rozdział V

PIERWSZE ODWIEDZINY

Następnego dnia słońce świeciło ślicznie. Małgosia wybiegła z zakasanemi rękami przed dom, niosąc wiadro z mydlinami i nuciła cicho jakąś piosenkę. Wylała wodę i podniósłszy oczy, ujrzała przed sobą nieznajomego chłopca, trzymającego na smyczy... Trafa, którego dzisiaj znowu głód zmusił do ucieczki od nich!

Grześ uśmiechnął się przez chwilę niepewnie, nie wiedząc, od czego zacząć rozmowę, wreszcie zapytał:

— Czy pan Wawrzyniak jest twoim tatusiem?

— Tak — odpowiedziała ośmielona Małgosia. — To ty jesteś nowym panem Trafa?

— Ja, a właściwie mój tatuś. Przyprowadziłem Trafa sam, bo... ja wiem, że wam smutno bez niego...

— Chodź, chodź do izby! — zawołała rozpromieniona Małgosia, wprowadzając chłopca do sieni.

W izbie panował wesoły gwar. Traf biegał wpośród dzieci, plącząc się w długiej smyczy, co wywoływało wybuchy śmiechu. Wejście Grzesia zdziwiło wszystkich, lecz, gdy Małgosia wyjaśniła, w jakim celu przyszedł, radość i wdzięczność odmalowała się na wszystkich twarzach. Matka, wzruszona, dziękowała chłopcu, a na ustach ojca wykwitł pogodny, dawno niewidziany uśmiech. Dzieci poczuły odrazu do niego zaufanie i czepiając się jego rąk, prosiły, by bawił się z niemi.

Grześ z początku nieśmiały i małomówny, rozruszał się szybko.

Zdawało się, że zna tych wszystkich ludzi od bardzo dawna, tak mu było dobrze pośród nich. Wawrzyniakowa patrzała na niego z dobrym i łagodnym uśmiechem, a Grześ doznawał jakiegoś dziwnie miłego ściśnięcia w sercu, odnajdując w tym uśmiechu coś zapomnianego, a bliskiego i najlepszego na świecie. Było to wspomnienie mamusi... Grzeczna i śmiała Małgosia zdawała się być jego siostrzyczką, której mu brakło.

Ale trzeba już było wracać do domu, do tatusia. Cała rodzina otoczyła go, ciesząc się, że dobry panicz jutro odwiedzi ich znowu.

Grześ wyszedł, żegnany dziecięcemi okrzykami, a Traf postępował za nim posłusznie, ufając zupełnie swemu nowemu panu. Traf był spokojny i zadowolony, gdyż czuł, że jutro powróci tu znowu.

Rozdział VI

WIELKANOC

Grześ codziennie odwiedzał Wawrzyniaków i przyjaźń jego z całym domem, a szczególniej z Małgosią wzrastała. Traf, nie przestając być wiernym przyjacielem swych dawnych właścicieli, przywiązał się bardzo do Grzesia i jego ojca.

Dnie płynęły szybko. Nadeszła wczesna wiosna, a z nią Wielkanoc.

Pomimo radości, jaką sprawiały Wawrzyniakom codzienne odwiedziny Grzesia, słoneczna Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego smutnę była dla nich. Przypominali sobie ubiegłe święta, gdy ojciec miał pracę. Można było wtedy i babę wielkanocną upiec i dzieci w nowe sukienki przyodziać, a dzisiaj ledwo grosza stało, by ugotować zwykłą strawę.

Zrana poszli wszyscy do kościoła. Małgosia szła naprzód, trzymając Wojtka i Kasię za ręce. Jej zwykle pogodna twarzyczka była zamyślona — czuła się smutną, gdyż Bóg rodzicom zesłał niewesołą dolę.

Lecz gdy weszli do kościoła i Małgosia spojrzała na wielki ołtarz, rozświetlony promieniami słonecznemi, otucha wstąpiła do jej serca. Pomyślała, że można jednocześnie nędzę cierpieć i być szczęśliwym, gdyż Bóg czuwa nad wszystkimi, którzy Mu ufają. Dzięki Niemu mamusia, tatuś i rodzeństwo żyją i są zdrowi,

SPIJ JANINKO !



Śpij Janinko, sen czarodziej
Niech ci zamknie oczka duże.
Nim się nowy dzień narodzi,
Noc nadchodzi w ciemnej chmurze

Zaśnij, przy mnie ci najmilej,
Przecież jestem twoim bratem.
Przyśnią ci się piękne chwile,
Kwiat zakwitnie nad twym czołem

A gdy zbudzisz się raniutko,
Ja znów będę stał przy tobie.
Bo cię kocha ty filutko
Twój braciszek Romek.

dzięki Niemu ona, Małgosia, jest silna i może matce w pracy dopomóc, dzięki Niemu wreszcie przychodzi do nich dobry chłopiec i wnosi radość do ich izby. Trzeba się tylko modlić szczerze, ufnie i prosto z serca, a dobry Bóg wysłucha dziecięcej prośby.

(C. d. n.)

KRÓLOWA ATLANTYKU

(BAJKA).

Liliana odjechała do swej wyspy bez ojca, gdyż temu żal się zrobiło żony i pasierbicy. Liliana przybyła więc sama na swą wyspę otoczona tylko wiernymi jej zawsze zwierzętami.

Pewnego razu podczas wycieczki jaką odbywała po oceanie, zauważyła jakiś okręt, który nie jechał w określonym kierunku i robił wrażenie jakgdyby błądził. Liliana, która miała bardzo dobre serce, nie bacząc na znaczną odległość dzielącą ją od błądzącego okrętu, podwoiła sił i w szybkim tempie zbliżyła się do okrętu, pytając:

— Czego szukacie?

Na słowa te wyszło na pokład kilka osób, wśród których królowa Atlantyku — Liliana ujrzała ze zdziwieniem swego ojca, macochę i Mareńkę.

Macocha chcąc wyjaśnić Lilianie skąd się tu wzięli na oceanie, słodkim głosem powiedziała, że tak bardzo tęskniła za Lilianą, że postanowiła ją odwiedzić. Łatwowierna Liliana uwierzyła w to i szczerze się ucieszyła tym, że wreszcie zdołała pozyskać serce macochy. Uradowana zaprosiła swych gości na wyspę gdzie przyjęła ich tak jak przystało na królowę Atlantyku. Po wystawnej kolacji, wszyscy udali się na spoczynek. W czasie snu nad Lilianą czuwała oddana jej małpa.

Gdy już wszyscy usnęli głębokim snem, macocha podniosła się z swego posłania, podeszła do Liliany, a widząc że i ona śpi, wzięła ją na ręce i przy pomocy wtajemniczonego człowieka, przewieźli ją łodzią na okręt.

Wszystko to widziała małpa strzegąca Lilianę i zaraz porozumiała się z innymi małpami i popłynęły łodzią, chcąc nieść ratunek swej ukochanej królowej.

Po krótkiej walce z macochą Liliany i jej człowiekiem, odebrali im Lilianę i udali się szczęśliwi na wyspę.

Ojciec Liliany widząc jak niedobrą i przewrotną jest jego żona, postanowił pozostać ze swą córką na wyspie. Liliana ucieszyła się bardzo,

że ojciec chce z nią pozostać i od tego czasu już nic nie mąciło jej szczęścia.

Królowa Atlantyku żyje podobno do dziś dnia na swej wyspie.

Władysława Ślęzak

KONIEC

NASZA POGAWĘDKA

B. CHOŁDYKÓWNA. Niestety, przysłanego przez Ciebie logogryfu nie mogę zamieścić, gdyż w dzisiejszych łamigłówkach jest jedna, która ma takie samo rozwiązanie jak Ty podałaś. A przyznasz, że dwóch łamigłówek z jednakowym rozwiązaniem nie mogę zamieścić. Ponieważ do innego numeru nie będzie się nadawała, bo straci na aktualności, więc nie gniewaj się na mnie, że jej w ogóle nie zamieszczę. Myślę, że rozumiesz mnie i postarasz się aby jaknajprędzej przysłać inną.

NIEWĘGŁOWSKA EWUNIA, w-m. Dziękuję Ci za pozdrowienia. To, o czym piszesz pod sekretem przypuszczam, że spełni się, ale musisz stale przysyłać rozwiązania. Czy mamusia już zupełnie zdrowa? Ty zajewne jesteś najstarszą z dzieci w domu, tak? A czy umiałaś opiekować się chorą mamusią? Pozdrawiam Cię.

ADAŚ NIEWĘGŁOWSKI, „WESOŁA IRKA", WIERZBICKA BASIA, KIELATYCKA ZOSIA i SAWICKI ZBYSZEK, wszyscy z Sosnowca. Przyjmuję Was do Rodzinki, a ponieważ, jak piszecie, obowiązki członka Rodzinki znacie, więc nie będę je wyliczała. Przypominam, że mimo że Światek będzie wychodził w poniedziałek ewentualnie w pierwszy dzień po święcie, (np. jak dzisiaj) to rozwiązania należy przysyłać do czwartku włącznie.

KL. V SZK. POW. W GNIAZDOWIE. Dziękuję Wam bardzo za miły i długi list. Zdziwiło mnie, że nie patrafiłyście początkowo rozwiązywać łamigłówek, bo przecież są dość łatwe. Ja staram się oby były jak najłatwiejsze. Czy daleko jest do Woźnik, o których piszecie? Rzeczywiście to przykre tak chodzić, zwłaszcza zimą. Życzę Wam z całego serca, aby Wasze marzenia ziściły się i Wy już nie musiały chodzić do Woźnik. Stwierdzam, po przeczytaniu Waszego listu, że tak pojmowany cel nauki jak Wy go pojmujecie jest cennym i rzadkim wypadkiem. To zapewne grono nauczycielskie tak przez Was kochane, wpoiło w Was te piękne zasady. Widzę, że i oszczędzać lubicie no i w piłkę bawić się też lubicie. Pozdrawiam Was serdecznie, jak i całą szkołę.

WIESIA CISZKÓWNA, Będzin. Bardzo dobrze, że z tak wielkim zapałem zabrałaś się do nauki. Piszesz, że będziesz przysyłać łamigłówki, przysyłaj, a ja Ci je zamieszczę. Nie martw się tym, że Światek wychodzi w poniedziałek, względnie w dni poświąteczne, bo wiem, że jeżeli będziesz miała chęć przeczytania go to i tak przeczytasz. Zresztą nie możesz Wesiu całe południe uczyć się, musisz znaleźć czas i na krótką przechadzkę po świeżym powietrzu i na rozrywkę. A tą rozrywką jest czytanie M. Św. prawda? Pozdrawiam Cię.

Całej Rodzince zasyłam pozdrowienia

CIOCIA WANDA

Rozrywki umysłowe

Rozwiązania z Nr. 8 „Mojego Światka" są następujące:

Logogryf: Polskie Radio;

Szarada: Anioły;

Logogryf: Fryderyk Chopin;

Bilety wizytowe: Katarzyna, Magdalena, Aleksandra, Małgorzata;

Spóźnione rozwiązanie z Nr. 7 nadesłał Janusz Targowski z Sosnowca.

Tym razem dobre rozwiązania nadesłali:

Z SOSNOWCA: Krysia Tańska, Janek Urwis, Fedykówna Basia, Stasia Dydecka, Sobańska Halina, Sangowska Halszka, Ilkówna Wanda, Antoni Łazarczyk, Bronó-

wna Basia, Jonczykówna Jądzia, Nowowiejska Helena, Irena Kaczmarkówna, Olearczykówna Olga, Danuta Oberówna, Gronkowska Zdzisia, Hania Wróblewska, Rogalska Zosia, Władzia Dudziakówna, Cichowska Basia, Chudziakówna Marysia, Leopoldówna Zosia, Skibiński Edzio, Ma...owski Władziu, Regina Borzyszkówna Migaczówna Halina, Waśniak Tadeusz, Frankowski Zbigniew, Bigusówna Jadzia, Cirocki Jerzyk, Kazio i Wandzia Wasilewscy, „Dzikuska", Turowiecki Ryszard, Wirówna Zosia, Siejówna Ela, Kaliski Stefan Krzysztofiak Ryszard, Wandzia Chmieleska Jasia Pawlakówna, Kosmolska Jania. Knapikówna Irena, „Mała Marlena", Wesoła Irka, Wierzbicka Basia, Kielatycka Zosia, Sawicki Zbyszek, Basia Chołdykówna. Jasnowłosa Niunia, Zenon Barylak, Wiesława Pietraszkówna, Karol Pieraszek Wacław Hyla, Ewunia i Adaś Niewęgłowscy.

Z BĘDZINA: Lewandowska Basia, Bogna Hemmerling, Jasiu Klich, Miruś Grzeszczak, Tadeusz Grzeszczak, Wiesia Ciszkówna.

Z DĄBROWY: Katarzyna Kamińska, Krysia „Leśniczanka", Jagódka Janiszowska, Isia Ottówna.

Z GNIAZDOWA: Szk. powsz. (kl. V);

W wyniku losowania nagrody otrzymują: Jasiu Klich z Będzina, Irena Kaczmarkówna z Sosnowca, Manerowski Włodziu z Sosnowca.

LOGOGRYF.

Z poniższych sylab ułożyć wyrazy o podanym znaczeniu. Następnie z każdego utworzonego wyrazu wziąć po dwie pierwsze zgłoski, które dadzą nam rozwiązanie. (Z szóstego wyrazu wziąć 3 pierwsze zgłoski a z siódmego jedną).

Znaczenie wyrazów: 1) strona świata; 2) imię męskie, 3) lęk in., 4) miasto wojewódzkie, 5) miasto w Ameryce Płn., 6) stawiamy na grobach, 7) samogłoska, 8) wyżyna w Azji, 9) kwiat jesienny.

Sylaby: bet ce ca ce chi chry ę go kiei ma munt strach świe ty te wschód zyg zan

ZAGADKA.

Gdy mam s na końcu,
grzmię w operze;
Gdy mam t, o! strach,
czy nie uderzę;
Gdy l młodzież rada
mnie wspomina;
Gdy r jam głośna
podolska mieścina.

SKŁADANKA.

Z każdego z poniższych wyrazów wziąć po dwie litery, które czytane razem dadzą b. aktualne rozwiązanie.

Wyrazy: świeca, się, laboratorium, tumult, larwa, błyskawica, chryzantema.

KRZYŻÓWKA

x				
	x			
		x		
			x	
				x
			x	
		x		
	x			

W powyższe kratki wpisać poziomo 8 wyrazów o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) moneta polska, 2) przeszkoda na szosie, 3) jest przy fortepianie, 4) „dlaczego" w jęz. niemieckim, 5) przyrząd kuchenny, 6) gotuje in., 7) część palta, 8) miasto w Polsce.

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Wtorek dn. 2.11. o godz. 15.45 „Zagadki muzyczne" i rozwiązanie zagadek z dnia 5 ub. mies.;

Środa dn. 3.11. o godz. 15.45 — pogadanka pt. „Listopad".

Czwartek dn. 4.11. o godz. 15.45 audycja pt. „Wędrówki muzyczne".

Piątek dn. 5.11. o godz. 15.45 audycja muzyczno-słowna pt. „Bajki indiańskie";

Sobota dn. 6.11. o godz. 15.45 słuchowisko pt. „Awantura w trzeciej klasie".

Poza tym codziennie o godz. 11.15 — audycje dla szkół.